Nr. 6.

PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 15. Września 1844.

O gospodarstwie jako o umiejętności, Towarzystwa agronomiczne jako środek polepszenia bytu ludu.

Gospodarstwo rólnicze, już od pół wieku ugruntowane i uzasadnione jako umiejętność, niepoślednie dziś pomiędzy naukami zajmuje miejsce. Zakres wiadomości, dla doskonałego, skończonego gospodarza potrzebnych, tak jest obszerny i wieloraki, iż rzec śmiało możemy, że potrzeba mędrca, byje wszystkie posiadał; albowiem rozbierając szczegółowo gałęzie gospodarskich wiadomości, widzimy, że każda z nich osobnego potrzebuje wykształcenia, w każdéj odrębnéj potrzeba nauki, które złączone potém w jedną całość, formują tę piękną naukę wiadomości gospodarstwa.

Uważając gospodarstwo nasze ze stanowiska socyalnego, widzimy tę konieczną potrzebę ekonomii narodowéj, nauka, która aczkolwiek od niespełna pół wieku dopiero powstała, takie piękne wydała dzieła, jakiemi są ekonomia narodowa Anglika Schmidta, Francuza Saya i Niemca Rauhego, i my nawet poszczycić się możemy ekonomią narodową polską, która chociaż nie dosyć dokładna na czas obecny, swego czasu klassycznėm była, a zawsze pięknėm w literaturze ojczystéj zostanie dziełem naszego ziomka Skarbka.

Już sama nazwa, w któréj leży cała definicya téj nauki, ekonomia narodowa, pokazuje jéj wartość; przez nią Naród, a tém samém każdy członek jego, poznaje wartość swoją, poznaje

stósunek zachodzący między rządzącym a rządzonym; pokazuje ona drogę, którą najspieszniéj naród dochodzi do szczęścia materyalnego i moralnego, i ona jest podstawą umiejętną, na któréj się gospodarstwo rólnicze jako gałęź téj saméj nauki opiera.

Przechodząc daléj wydziały techniczne, do gospodarstwa konieczne, spostrzegamy w nich objęte obszerne wiadomości chemii, fizyki i mechaniki.

Zapuszczając się daléj w naukę chodowania zwierząt, widzimy obszerne pole dla całéj fizyologii, nauki jeszcze w kolebce prawie będącéj, weterynaryi z jéj rozlicznemi gałęziami.

Zastanawiając się nad produkcyą roślin, napotykamy znów na fizyologią, i połączoną z nią botanikę, chemią analityczną i na pokrewne znów z temi naukami.

A zapatrując się w końcu na te ziemie ninorodne, z których nasze zbieramy plony, ileż nieodgadnionych dla nas tajników, a jednak nic w świecie bez przyczyny? jakież obszerne pole dla geognozyi, nauki poznania składu ziemnego.

Ztąd też ludzie, którzy obszar tych ogromnych wiadomości zgłębili, przyszli do rozpoznania, iż tylko Towarzystwa ludzi, poświęcających się szczérze zawodowi gospodarczemu, bezpośredniém, wspólném działaniem są w stanie, dać postęp systematyczny téj obszernéj nauce.

Z chwilą, kiedy u nas gospodarstwo jako umiejętność wystąpiło na jaw, zwalczonym został przesąd, że jeżeli syn do żadnego zawodu już nie był zdatnym, ojciec go kierował na gospodarza, znamy wszyscy z życia praktycznego smutne takowéj zasady owoce, a jednakże przesąd ten, iluż dziś jeszcze ma obrońców? a przynajmniéj naśladowców?

Lubo to smutna próba przeświadczenia się o mylności takowego twierdzenia, lubo niesłychane frymarczenie czasu i trwonienie ogromnych zasobów materyalnych, trudno się wielom oderwać od tego narowu, bo przy najlepszych chęciach zbywa na wytrwałości! Nie dosyć obznajmić się z teoryami nowoczesnemi, nie mając wiadomości praktycznych, i trzeba wielkich zdolności i nadzwyczaj trafnego pojęcia, by nie paść ofiarą próżnych wysileń; nie dosyć być wykształconym praktycznie bez naukowości, albowiem gospodarz taki nie będzie niczem więcéj, jak naśladowcą tego, u którego się kształcił; będąc czystym empirykiem, nie da popędu nauce, będzie powstawał na teoryą, nie wiedząc o tém, że nim była praktyka, musiała być wprzódy teorya, bo czyn każdy, jeżeli ma być rozsądny, myśl poprzedzać musi; i tak nad każdą pracą, czy reformą gospodarską, konieczne jest zastanowienie się; na tém to wyśledzeniu przyczyn i skutków, gruntuje się postęp rólnictwa.

Lud nasz wszystkiemi siłami prowadźmy do téj świętéj zasady, a byt jego materyalny w krótkim się poprawi czasie; wiele nowych myśli, popartych praktycznymi skutkami, przemówi do niego, a najgorzéj się chłopek oswoi z tém, „iż chociaż się tak nie robi, jak się dawniéj robiło, jednak się lepiéj robi,“ w trop zatem przyjdzie chęć zastanowienia się samodzielnego, a tém samém duch postępu go owładnie.

Ta nauka, rzucona w ten lud nasz, łacno i trafnie rzeczy pojmujący, dźwi-

gnie go z niewoli, w któréj jęczy, pokaże mu wartość téj drogiéj ziemi, a stósownie do okoliczności i położenia z niéj zyski ciągnąc, polepszy w krótkim czasie byt swój materyalny, zarobiony w potrzeby życia, łatwiéj wykształci ducha i stanie się myślącym człowiekiem.

Zwracając mowę do pojęcia gospodarstwa dobrego ogólnego, dodać winienem: iż nie tam w kwitnącym stanie rólnictwo, gdzie widzimy pojedyńcze pojawy wyrafinowanych gospodarstw pomniejszych, bo to są rośliny inspektowe, trybowane nagle bez względu na ogół; lecz tam zaiste, gdzie napotykamy wszędzie dobrze, bez przepychu i próżnéj okazałości, zagospodarowane wioski i posiadłości kmiece.

Nasz lud jest podstawą narodu, oświata jest tego ludu podstawą, a w ludziach wykształceńszych środek do oświaty. Niech obywatele oświeceńsi i majętniejsi czynami, popartymi dowodami w skutkach, służą za przykład, a może krótszy czas, jak nie jednemu się widzi, wskaże błogie owoce takowego kierunku.

Kto, zacni Rodacy, poznał ten nasz lud kochany, kto po bratersku przemówił do jego serca, kto dobroczynną ręką stał mu się podporą, wsparciem; ten też niezawodnie poznać musiał ślachetne bicie jego serca, ten uznał słuszność smętnych jego wyrzekań, a tém samém poznał środek wydźwignienia go z nędzy, która go uciska; wyrwania z ciemnoty, która go dręczy; poznał mówię środek związania się z nim w jedno ciało, w jeden łańcuch nierozerwany, w jednę całą polską rodzinę.

Wiek nasz wszystko siłą olbrzymią prze naprzód; uświęcone dziś zasady ludowe, przeszedł wiek ciemnoty, zamilkł na wieki głos prerogatyw, zmalało do nicości już jego znaczenie i zaiste zaginie bez śladu, a natomiast zasługa i praca stanowić mają wartość człowieka; naszemu wiekowi zostało w udziale wydźwignąć miliony braci naszych, wskazać im ich wartość osobistą; w każdym krańcu Polski zabierają się szczérze i ochoczo, nieodrodne jéj syny, do tego wielkiego dzieła, a u nas w Wielkiém księstwie poznańskiém widzimy już nie jeden owoc tego zdrowego nasienia.

Zawiązanie Towarzystwa agronomicznego w Wielkiém księstwie poznańskiém, jak ze statutów z piérwszego paragrafu poznajemy, na téj świętéj oparte jest zasadzie, i jest jednym z środków do zbliżenia się bezpośredniego do naszego ludu; lecz nowo to narodzone dziecię potrzebuje przewodnika! My, szanowni Ziomkowie! nim będziemy, tylko chęci szczeréj i wytrwałości; służymy wszyscy jednéj tylko świętéj sprawie: rozlania dobra materyalnego i moralnego na ogół; działania nasze są trudne, bo z wielu przeciwnościami mamy do walczenia, lecz tém niezmordowaniéj pracujmy; nie jeden zarzucony i zapomniany wynajdziony żywioł narodowy; w każdym czasie bratnie sobie podajmy dłonie, a osiągniemy przedsięwzięty cel.

Władysławowo, w Październiku.

J. Szuman.

O targach.

Znane są u nas powszechnie przekupstwa i frymarki, jakie się dzieją po targach zbożowych z zepsuciem i szkodą naszych biednych rólników. Jakim sposobem temu zapobiedz? Jest pytanie ważne, szczególniéj tam, gdzie tego rodzaju nadużycia do najwyższego stopnia dochodzą.

Po naszych targach, tak jak dziś są, odbywających się po szynkowniach, już to po rozległych, często dla błota i natłoku fur niedostępnych miejscach, trudno jest zaprowadzić porządek i dozór policyjny; nie dziw więc, że są zostawione dowolnemu frymarczeniu tak nazwanych faktorów; że rólnicy mając trudność spółkowania z sobą, nigdy nie wiedzą o zmianie, jaka zachodzi w cenie ich produktów; nie dziw, że niechrześciańscy łapigrosze każdemu się narzucają, że lud do pijaństwa nakłaniają, aby go tém łatwiéj oszukać mogli; nie dziw, że się robią niejako pośrednikami między kupującymi i sprzedającymi; jak z jednych i drugich dwoje ciągną korzyści, że lud w ciągłém ubóstwie i zepsuciu utrzymują.

Inna i niemniéj ważna niedogodność jest ta jeszcze, że Rządowi przy takiém targowém frymarczeniu trudno jest wiedzieć o rzeczywistéj cenie zboża i następnie trudno jest wydawać rozporządzenia policyjne, tyczące się ceny chleba, od czego jednakże po większych miastach zależy byt najliczniejszéj klassy ludu, klassy roboczéj. Najskuteczniejszym środkiem do zapobieżenia temu złemu i tym niedogodnościom, byłoby zaprowadzenie wystaw targowych na wzór tego, co po innych krajach widzimy: rodzaj obszernych podworzów, otoczonych szopami, czyli raczéj wystawami, z małą do tego izdebką dla pisarza lub dozórcy.

Otóż jak n. p. we Francyi w tak nazwanych halles, tak i u nas w starownie do tego urządzonych wystawach mogłyby się odbywać targi zbożowe. W nich zebrani rólnicy, mając przed sobą wystawione produkta na sprzedaż, stawaliby w bezpośredniéj styczności z kupującymi, nie potrzebowaliby jedni drugich pchać po rozległych targowiskach, i patrząc się na obrot sprzedaży i kupna, wiedzieliby jak się z targiem trzymać mają. Z resztą dla rólników ta sama byłaby dogodność, żeby nie potrzebowali być wystawieni od rana do wieczora na zmiany powietrza, że niesprzedane zboże mogliby zostawiać na składzie do przyszłego targu.

Przy takowém urządzeniu kontrollę targową mógłby łatwo utrzymywać członek rady miejskiéj z przybranym sobie komisarzem policyi; obydwaj wspólnie z różnych cen, po jakich zboże sprzedawanem zostanie, ustanowiliby cenę średnio proporcyonalną, któraby potém służyła do podwyższenia lub zniżenia ceny chleba.

Takie wystawy targowe mogłyby być własnością miast lub Rządu, mogłyby być wydzierżawione więcéj dającemu Chrześcianinowi, któryby miał prawo pobierać targowe od sprzedanego zboża.

Przy tym sposobem urządzonych targach, przy łatwości porozumienia się pomiędzy sprzedającymi i kupującymi, i przy kontroli policyjnéj, jaka łatwo zaprowadzoną być może; przy obznajmianiu publiczném cen targowych, znikną dotychczasowe nadużycia, i rólnicy

będą mogli bezpieczniéj, korzystniéj i wygodniéj swoje produkta sprzedawać.

S.

Z posiedzenia agronomicznego w Monachium.

Na tegoroczném ogólném zebraniu rólników niemieckich w Monachium rzuconą była kwestya, jaka ilość siana potrzebna jest do reprodukcyi pewnéj ilości wołowego mięsa.

Pokazało się podług doświadczeń, że potrzeba 40 centn. siana na 150 ff. mięsa. A że wół duży tuczony codzień po 1 ff. mięsa zyskuje, średnie woły więcéj zyskują, gdyż do $1\frac{1}{10}$ ff. dziennie. Anomalia ta nie została wytłumaczoną.

Na tém zebraniu było tylko trzech Polaków (z Polski i z Rossyi).

Przyszłe odbędzie się w Wrocławiu, a zapewnie zwiedzoném będzie od większéj ilości naszych spółziomków.

Sposób przeciwko murzonce w pszenicy, oparty na dwadzieściaczteroletniém doświadczeniu Pana Chr. Dressel.

Ażeby pszenicę zabezpieczyć od murzonki, przedewszystkiem musi być siew dojrzały i zupełnie twardy w kłosie: sprząta się dopiero w ten czas, gdy się już ziarno wykrusza; wszelkie środki na nic się nieprzydadzą, skoro piérwsze zaniedbaném będzie.

Ziarno pszenicy, przeznaczone do siewu, sypie się w stodole na klepisko w większą kopę, n. p. 8 szefli z wydrążeniem w środku, i to napełnia się jednym szeflem popiołu, potém wszystko zléwa mokrzem bydlęcym, świeżo z obór odciekającym, dobrze mięsza, żeby każde ziarno do sytości rozwilżyć, i nieledwie każde oblepić popiołem. Po skończeniu téj operacyi zgarnia się wszystko ziarno zaprawione na jednę kupę, przykrywa starém płótnem, i dopiero po 12 godzinach spoczynku, znowu przerobi należycie i jeszcze na nowo zbierze w kupę, i podobnie jak piérwszą razą pokryje płótnem, i pozostawi przez 12 godzin. Po tym czasie przystąpić należy do siewu.

Pastwisko z białéj koniczyny.

Biała koniczyna nigdy nie powinna być sama siana, jeżeli pastwisko ma być dobre i zdrowe; ale zawsze mieszana z rajgrasem, brzanką (Timothy-gras) i czerwoną koniczyną; siew musi być gęsty.

Koniczyna biała, przeznaczona na pastwisko, nie ma wyrastać i zawięzywać się w kwicie, jako téż i trawy z nią siane nad parę cali wysokości nie przechodzić, ale owszem ciągle zgryzane być muszą. Pastwisko podzielone na kilka pól, będzie ku temu celowi dogodne, gdyż co 3 lub 4ry dni można na świeżém pasać.

Za najlepszy dotychczas uznano siew, z następującéj mięszaniny złożony: 8 funtów białéj koniczyny, 4 funty koniczyny czerwonéj, 4 funty żółtéj koniczyny, 4 — 5 funtów brzanki i 12 funtów ty-

mothygras na dwa morgi magdeburskie. Mniéj siać nie można, gdyż pastwisko musi być gęste. Równie i czerwona koniczyna, na dwa lata zostawiona, nie powinna być sama siana, ale zawsze mięszana z żółtą, białą i różnemi nasionami traw. Bo koniczyna z trawami, tak świeża jak sucha, tak na polu jako też w oborze spasiona, wszystkim zwierzętom domowym daleko przyjemniejszą i zdrowszą jest, aniżeli sama w sobie. I nierównie lepiéj udaje się koniczyna z trawami, kiedy co 5 lub 6 lat przychodzi na to samo miejsce, jak kiedy tylko sama bywa siana. Podług Pana Weckherlin, proporcya siewu będzie dosyć stósowna i gęsta, gdy się na $1\frac{1}{4}$ mórg pruski użyje 6 funtów czerwonéj, $2\frac{1}{2}$ funta białéj koniczyny, $2\frac{1}{2}$ funta rajgrasu i 2 funty brzanki.

Groch.

Pomiędzy roślinami strękowemi, piérwsze miejsce zajmuje groch, i dla tego najwięcéj go sieją. Jest wiele gatunków grochu; lecz tu się będzie mówiło tylko o grochu pospolitym żółtawym (Visum arvense), powszechnie kultywowanym.

Groch udaje się na wszystkich gatunkach ziemi, tak na najmocniejszéj glinie, jako też i piasczystym murszu i zarówno częstokroć wydaje najobfitsze na obydwóch sprzęty. Udanie się grochu nie zależy także od obfitości części pożywnych, w ziemi znajdujących się, ani jéj spulchnieniu, ale raczéj od czystości takowéj i składowych cząstek sprzyjających onemu. Ziemia wapnista najwłaściwsza pod groch i z niéj największy wydaje plon.

A że groch sieje się zwykle na świeżym nawozie lub po roślinach okopowych, więc po każdém zbożu, tak zimowém jako też latowém, na świeżym nawozie, może być kultywowany z korzyścią, a nawet na niewyjałowionych gruntach. Groch na świeżéj mierzwie owczéj wyrośnie w łęty, ale nie wyda tyle ziarna, ile po drugiém lub trzeciém zbożu. Przecież lepiéj jest, cokolwiek pod groch pognoić, gdyż pasza z niego otrzymana, nie równo więcéj ma wartości jak ziarno.

Na murszu piasczystym, po koniczynie, mało tylko pognoiwszy, zoranym na jednę skibę, bez uprawy, zawsze dobre bywają grochy. Ziemia pod groch powinna być czysta, ale nie spulchniona zbytecznie, i dla tego po włóczce trzeba go walcować. Ciężka ziemia, przeznaczona pod groch, potrzebuje lepszéj uprawy, nie można poprzestać na jednéj orce, strzedz się jednakowoż potrzeba, ażeby jéj za nadto nie spulchnić, gdyż chwasty, które się na niéj puszczą, zagają młode roślinki grochu i ich wzrost przytłumią. Jeżeli groch ma być siany po zbożu kłosowém, trzeba ściernisko rychło w jesieni podorać, aby jeszcze przegniło i na wiosnę skiby przeschły, gdyż groch więcéj suchą jak mokrą lubi ziemię.

Wieloletnie doświadczenia przekonały także, iż gnój, na którym groch ma być sianym, powinien być w zimie na rolę wywiezionym, zaraz rozrzuconym i dopiero razem z zasiewem przyorany. Gdym sobie w ten sposób z zasiewem grochu postąpił, miałem zawsze obfity plon. Sprzyja niejako naturze grochu, że rychlejszy lepszym jest od późniejszego. I dla tego sieje się na

wiosnę, jak tylko pługiem wjechać można na rolę; lecz na gruncie mocnym, spojnym i sapowatym, korzystniéj w końcu Kwietnia. Miesiące Marzec i Kwiecień uważać należy za czas istotnie właściwy do siewu grochu.

Na ziemi lekkiéj, łatwo wysychającéj, trzeba wcześno siać; bo groch do kiełkowania potrzebuje wilgoci. Co do ilości wysiewu, niezgadzają się gospodarze; wielu jest za rzadkim siewem, jednakowoż gęsty ma więcéj za sobą. I lubo utrzymują, że rzadki siew więcéj wydaje ziarna, przecież z gęstego nietylko więcéj jest zbioru, ale nawet przytłumia chwasty, które wśród grochu tak się lubią krzewić.

Od 20 do 24 macków na mórg magdeburski jest najwłaściwsza proporcya wysiewu. A że groch na gruncie jednego folwarku w krótce się zmienia, więc go często trzeba przemieniać, gdyż to jest jedyne zboże ze wszystkich, które się najłatwiéj wyradza.

Groch potrzebuje wilgoci, jak się już wyżéj powiedziało, i dla tego trzeba go dobrze przykryć ziemią, gdyż z ziarn będących na wierzchu mało wznijdzie i utrzyma się, reszta zgnije, lub pozbierają ptaki. W czasie wzrostu dokuczają wiele grochowi robaki i miodunka. Nie wynaleziono jeszcze lekarstwa dotychczas na te dwa przypadki, lecz piérwszemu zapobiegłem przez rychły siéw i przez wapnienie podrastających roślin. Wapno przyczyniło się widocznie do bujnego wzrostu.

Groch pospolicie długo kwitnie, i dla tego nie równo dojrzewa. Nie można jednakże ociągać się z sprzętem tak długo, dopóki wszystko kwicie niezawiąże się w stręki. Zdarza się to bardzo często, że już spodnie stręki są dojrzałe, kiedy przy wierzchołkach łodyg zaledwie pąkówki kwicia zaczynają się rozwijać: gospodarz przecież przystąpić powinien do sprzętu w ten czas, kiedy już większa część stręków zżółkła. Przy sprzęcie grochu uważać potrzeba najwięcéj, aby go w czasie pogody raz tylko przewrócić, zapobiegając wykruszeniu się ziarna; w czasie zaś deszczów często musi być poruszany, nie czekając aż wierzchnie łęty uschną, gdyż i w tym razie znaczna w ziarnie nastąpi strata z powodu otwierania się łusków.

R.

Wiadomości statystyczne o Galicyi.

Galicya ma 19 powiatów, czyli okręgów, powierzchnia jéj wynosi 1561 mil kwad., mieszkańców ma 4,797,243.; na 1. m. kwad. 3023.

Rola w następujący sposób podzielona: Ornego pola jest morgów wiedeńskich (nieco większych od chełmińskich) . . . . 5,770,197.

winnic	30.
łąk i ogrodów	2,068,352.
pastwisk	1,361,671.
lasów	4,251,359.
Ogółem	13,452,109.

a zatem lasy zajmują $\frac{1}{4}$ ogółu,

rola	$\frac{3}{8}$	„
łąki (i ogrody) .	$\frac{1}{7}$	„
pastwiska . . .	$\frac{1}{10}$	„

Stósunek roli do łąk jak 3 : 1.

Galicya ma koni	503,389.
wołów	332.
bydła rogatego	1,466,630.
owiec	961,876.

kóz . . . . 180,000.
świń . . . . 800,000.
a zatem na milę kwadratową, liczącą 3,000 mieszkańców, jest:

koni . . . 321.
bydła . . . 939.
owiec i kóz . 731.
świń . . . 512.

a redukując konie i bydło na owce, (mnożąc przez 10) wypada 13,843. na 1 milę kwad., t. j. $\frac{5}{8}$ na morgę magd.

Galicya ma: 31 szkół wyższych,
1,712 niższych,
29 kobiecych,
73 akatolickich (żydowskich).

Dzieci zdolnych do szkółek jest 518,023.; z tych uczęszcza do szkół 67,958., t. j. 13 na 100. (w Austryi zaś niższéj uczęszcza 98 na 100.)

Gimnazyów w Galicyi jest 13, uczniów 3,661; 1 uniwersytet o 1,400 uczniach. Jest przeto 1 gimnazyasta na 1,234 mieszkańców, (w Lombardyi zaś 1 na 430.)

Przemysł w Węgrzech.

Założył przed kilkoma miesięcy Pan Kazimierz Bathiany towarzystwo do podniesienia przemysłu w Węgrzech; mimo silnego oporu, z jakim miał zrazu do walczenia, rozkrzewia je i powoli postępuje do zamierzonego celu. Jestto młodzieniec pełen nadziei dla swego kraju, i który nie dał się zrazić od dobrego przedsięwzięcia bronią śmieszności, jaką na niego używali w kraju i za granicą, t. j. mianowicie w Austryi, gdzie projekt jego przestraszył wielu fabrykantów. Warunkiem towarzystwa głównym jest zobowiązanie się każdego członka pod słowem honoru, aby w ciągu sześciu lat wielkie czynił obstalunki rzemieślnikom węgierskim i aby kupował na swoje potrzeby o ile być może wyroby fabryk węgierskich, nawet w tym razie, gdyby były cokolwiek gorsze niż zagraniczne. Wolno atoli każdemu członkowi deklarować przy wstępie do towarzystwa, pod względem jakich fabrykatów zaopatrzać się zechce nadal z zagranicy. Wreszcie korzyści zaręczone rzemieślnikom i rękodzielniom krajowym bynajmniéj rozciągać się nie mają na przedmioty naukowe lub sztuk pięknych, n. p.: dzieła, ryciny, instrumenta muzyczne i t. d., także i machiny rólnicze lub inne. Wyznać należy, że warunki tego towarzystwa bynajmniéj nie są uciążliwe, a przeczyć niemożna, że nadzwyczaj korzystnemi się stać mogą do podźwignięcia jeźli nie rękodzielni, to przynajmniéj rzemiosł. Podobne towarzystwo zawiązano przed rokiem w Irlandyi, które zabezpieczyło odbyt rękodzielni irlandzkiéj w téjże wyspie. Projektowano podobnież i w Galicyi coś podobnego założyć; możeby się i w W. Polsce coś uczynić udało, wszakże już to poczęści zrealizowano przy zakładzie bazaru, który tak pięknie już wydaje owoce. Są jednak jeszcze rękodzielnie, mianowicie sukiennicze w Międzyrzeczu, które szczególnéj potrzebują protekcyi; podobne powstają i w Rawiczu; atoli główną zapewnie rzeczą będzie dźwigać naszych rzemieślników, co już wielu prywatnych czyni; najskuteczniejszém by atoli było zabezpieczenie tego wsparcia za pomocą zorganizowanego towarzystwa. Jużto i Kasyna, jako też i wywięzujące się

z nich wydziały przemysłowe, najlepiéj rzecz tę załatwić zdołają.

Krótka wiadomość o leśnictwie w austryackim Śląsku.

M. Freiwaldau, znajome z bliskości zakładu wodnego grefenbergskiego, należy do Księcia Biskupa wrocławskiego, które posiada w przyległościach 62,000 mórg wiedeńskich lasu świerkowego, na rozmaitych górach mniéj lub więcéj dostępnych rozrzuconego. Wiadomo jest, że mórg wiedeński bardzo mało jest większy od chełmińskiego. Administracya tego lasu jest pod urzędnikiem, który ma pod sobą stósowną liczbę nadleśnych i podrzędnych oficyalistów. Nadleśny okręgu Freiwaldau, przełożony nad 22,000 m. wied. lasu, ma trzech podleśnych, a 18 strzelców: wypada więc jeden urzędnik leśny na 1,000 mórg wied., lub 34 włók chełmińskich. Płaca strzelca z wszelkiemi drobnemi dochodami wynosi około 1,000 złp., a podleśnego 1,500 zł. Liczba dozorców rozłożona jest stósownie do tego, jak las jest mniéj lub więcéj wystawiony na kradzież; zważywszy atoli, że w téj okolicy mieszka 7,000 dusz na mili kwad., wyznać wypada, że administracya tanio jest urządzona. Dochód z lasów w następujący sposób zyskują: Obliczono całą ilość drzewostanu świerkowego i podzielono ją przez 100; tę więc setną część normalną rokrocznie wycinają, poręby zaś oznacza nadleśny dowolnie, stósuje atoli do tego, aby nie przeszedł owéj przepisanéj normy i t. d. Po wycięciu zaś i wywiezieniu drzewa, niebawem motykami odkrywają mech i ziemię poruszają w pasach szerokich na sześć cali, a oddalonych od siebie o sześć stóp; przy większéj pochyłości gór pasy te są oddaleńsze; zawsze leżą one horyzontalnie, a nigdy nie ciągną się z góry na dół po pochyłościach. 15 ludzi wystarczy do kultury 1 morgu chełmińskiego. Zasiewają nasieniem świerkowém, którego wychodzi na mórg chełm. funtów 12. Koszta produkcyjne nasienia funtu wynoszą 12 grp., (a na sprzedaż 1 zł.) Nasienia dobywają w suszarniach ogrzewanych. Zwykła etatowa cena sążnia drzewa wynosi po 8 zł. 12 grp. Dochód roczni z 62,000 mórg wied., czyli 2,000 włók, wynosi 420,000 złp.

Bawarskie leśnictwo.

Bawarya sławna jest z wzorowego leśnictwa. Pan Hartig przyniósł z Bawaryi zasady leśnictwa do Prus, a ztamtąd przeszły do W. Polski i królestwa. Wyszło ciekawe dziełko:

„Die Forstverwaltung Baierns, den Forstwirthen bei der 8ten Versammlung, deutschen Land- und Forst-Wirthen gewidmet.“

z którego wyjątki:

Bawarya ma 1394½ mili kwadr. arealu, z tych 32 %. 446 mil kwad. lasu. Mila kwad. ma 16,136 tagwerków, (po 40,000 stóp kwad. franc.) tagwerk wynosi więc 1⅓ morgi magdeburskiéj.

Rządowego lasu jest 36½,
prywatnego 39,

do gmin, kościołów i majoratów należącego 24½.

Roczna produkcya rządowych lasów jest ½ sążnia z tagwerku, nie licząc pińków i gałęzi, z niemi zaś ⅗ sążnia. Gdzie zaś mech zbytnie wygrabiają i trawę koszą, produkcya zniża się do ¼ — ⅕, a nawet 1/10 sążnia z 1 tagwerku rocznie.

Cena sążnia, exclusive rąbania, wynosi w przecięciu:

za opałowe drzewo 5 zł. R. 7 gr., czyli 21½ złp.,
za drzewo porządkowe budowlane, 13 zł. R. 50 gr. rocznie; potrzeba jednéj familii wynosi 3⅓ sążni drzewa szczepowego i gałęzi, a 6¼ tagwerków, to jest 8⅓ mórg magd. lasu.
420,000 złp. przeznaczone rokrocznie na naprawę dróg leśnych w rządowych lasach,
a 930,000 na czyszczenie i melioracye lasów rządowych.

—❧—

Koleje pruskie.

Podług Pana Redena Statystyki, kolei żelaznych pruskich do 1go Listopada r. b.:

skończono i otworzono kolei	13,	mil 129¾,	co kosztowały	35,551,143 tal., to jest na milę 293,213.	
budują jeszcze nad	12,	„ 205¼,	kosztorys	56,619,500 tal.,	
rozpoczęte będą niebawem	3,	„ 24,	„ „	4,800,000 tal.,	
projektowanych jest kolei	22,	„ 282,	„ „	68,000,000 tal.,	
pruskie i pobliższych księstw	48	wyniosą	641 mil,	a 165,000,000 tal.	

—❧—

Zabezpieczenie od wodnéj puchliny.

Na 300 owiec daje pan Klöse po dwa razy do roku, to jest przed strzyżą i przed Świętym Marcinem, do 8 meców (garncy) soli 4 mece gipsu sproszkowanego, jako prezerwatywę przeciw wodnéj puchlinie.

—❧—

Szyfer.

W austryackim Śląsku bardzo się szerzy zwyczaj pokrywania dachów szyfrem (ardoise). Dużo jest tańsze od pokrywania blachą. Sążeń kwadr. szyfrem pokrytego dachu kosztuje 23 zł., a blachą żelazną pokrytego 33 zł. Spodziewać się należy, że przy ułatwieniu kommunikacyi za pomocą kolei żelaznych, w krótce się do Polski szyfer przeniesie i konkurować będzie z dachówką. Dotąd dopiero jeden tylko dom widziałem na polskiéj ziemi, pokryty szyfrem — oto kamienicę w Białéj, w Galicyi.

M.

—❧—

Bruk z piaskowca.

Uważałem, że w Karlsbadzie budują bardzo piękny bruk z twardego piaskowca, któren poczytują za wytrzymalszy od łamanego granitu. Bruk ten składa się z sztuk kwadratowych wielkości 1 kwadr., a wysokości 8″. Cena takiéj sztuki, odstawionéj na miejsce, wynosi 1 zł. 12 gr. pol., za układanie sążnia kwadratowego bruku płaci się 2 zł. 24 gr., sążeń kosztuje przeto do 50 zł. Chodniki z tego zrobione bardzo są piękne i z łatwością się dają utrzymywać.

M.

Stósunek opału.

$\frac{9}{10}$ wiedeńskiego sążnia drzewa równa się 120 centnarom węgla kamiennego lub 180 centn. węgla brunatnego; przeto na wypalenie stu milionów cegieł potrzeba 75 tysięcy sążni drzewa lub jednego miliona centnarów węgla kamiennego.

Kucie wołów.

Uważałem w Karlsbadzie, że ogólnie przyjęto zwyczaj kucia wołów. Okucie takie same jak koni, podkowa jest nieco szersza, na przodzie mały odcyl. Podkowa jest z jednéj sztuki zrobiona. Widziałem, że w ten sposób używać można wołów po bruku i po murowanych gościńcach, że się z łatwością po nad wyższe góry największe wciągają ciężary. Podkowy trwają z 6 tygodni przy ciągłém użyciu.

Woły tu zwykle zaprzęgają za głowy, za naczołnka wygodnie wysłane. Atoli sposób ten zaprzęgania mniéj mi się podobał niż humonta używane w Śląsku pod Jauer.

M.

O kassach oszczędności.

W Polsce i w W. Polsce nie rozwinęły się jeszcze dostatecznie kassy oszczędności z powodu, że nietylko między ludem, ale i między wyznań klassą, nie dosyć są znane ich urządzenia. Doktor Malcz, znajomy z swéj filantropii, zaprowadził je w swych dobrach i szczęśliwego skutku mieć nie omieszka; opłaca albowiem 4 pCt. składkującym. Warszawska kassa oszczędności już szczęśliwy wpływ wywierać poczęła na lud, gdy zaś poznańska i bydgoska jeszcze są w zarodku. O lwowskiéj nie mamy wiadomości. Malchus obliczył, że w roku 1837 było w Europie 1160 kass oszczędności, które miały 2000 milionów złp. funduszu. Ważnem jest urządzenie angielskie z roku 1834, na mocy którego Rząd daje premia za wytrwałość w składaniu od roku 20 do 30 życia, jako latach, w których ludzie najbardziéj skłonni bywają do rozrzutności. Nagroda ta, prawem zaręczona, wynosi, jeśli w tych 10 latach się składało tygodniowo po 10 zł., rentę roczną od 60go roku po 800 złp. Towarzystwo, które się teraz zawiązało w Berlinie, celem polepszenia bytu rękodzielników, przedsię-

wzięło podobnież nagrądzać wytrwałość w składkowaniu. Życzyćby wypadało, aby przykład Doktora Malcza znalazł i u nas naśladowców.

Szpitale.

29 szpitalów w cesarstwie austryackiém i w Węgrzech, jest w ręku Bonifratrów; pomiędzy innemi 1 w Galicyi w Zebrzydowicach. Przeglądałem ich sprawozdania z roku 1843; przyjęli chorych męszczyzn 21,578, kobiet 1354; z tych przywieźli konających 252, umarło 1854, wyléczono 20,078; umarł więc 1 na 12. W zebrzydowickim szpitalu było 421 chorych.

Szpitale Bonifratrów w Śląsku bardzo zbawiennym są instytutem dla téj prowincyi. Nie miałem atoli ich sprawozdania.

M.

Dla nader ważnych przyczyn, w skutek uchwały z dnia 1. Grudnia 1844., nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa, w zwykłym lokalu posiedzeń w Gnieźnie, na dzień 18. Stycznia 1845. uchwalonem zostało.

Towarzystwo rólnicze W. X. P. w Gnieźnie.

J. Moszczeński,

P. T.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.